

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVIII

Listopad - Grudzień 2012

Nr 6

Łaska Boża

„I dano każdemu z nich szatę białą”.

Obj. Jana 6, 11

Po tym, jak Apostołowi Janowi w sposób proroczy zostaje pokazana księga z siedmioma pieczęciami, otworzonych zostaje sześć. To wydarzenie jest pewnego rodzaju uwerturą do tego, co ma nastąpić. Biała szata jest symbolem oczyszczenia przez ofiarę Chrystusa, a więc jest symbolem łaski Trójjedynego Boga. Łaska Boża działa także na tamtym świecie, w krainach umarłych.

Gdy Pan Jezus wstępował do nieba, przy apostołach stanęli dwaj mężowie w białych szatach, którzy rzekli: *„....czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba”.* (Dz. Ap. 1, 10. 11)

Jesteśmy pewni, że Pan Jezus przyjdzie ponownie i że my ze wszystkimi wiernymi, także z tymi którzy byli przed nami, zostaniemy porwani na spotkanie z Nim. (por. 1. Tesaloniczan 4, 13-18) Ponownie zobaczymy tych, którzy w Chrystusie odeszli do wieczności i będziemy z nimi zjednoczeni, a więc utworzymy jeden zbór. Jest to cudowna wiara i doskonałe pocieszenie.

Mamy jeszcze kolejną pewność wiary, że również tym, którzy znajdują się w krainie umarłych i tęsknią za zbawieniem, może zostać udzielona łaska Boża. Ta pewność czyni naszą nowoapostolską wiarę pełnowartościową.

Niektórzy uważają, że na podstawie Biblii nie można potwierdzić, że łaska może być udzielona także duszom z tamtego świata. Rzeczywiście pod tym względem jest mało fragmentów w Piśmie Świętym, ale te, które są zawarte, są bardzo ważne, jak na przykład wskazówki występujące w Objawieniu Jana.

W 6. rozdziale Apostołowi Janowi zostaje pokazane, jak poniżej ołtarza znajdują się dusze tych, którzy zostali zabici dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie złożyli, i że wołają donośnym głosem: *„Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi?”*. (Obj. Jana 6, 10) Innymi słowami: *„Jak długo mamy jeszcze czekać na dokończenie Twego dzieła zbawienia?”*. Przez nadmienione „dokończenie” rozumiemy panowanie Boże odczuwalne dla wszystkich ludzi. Bóg wynagradza wierność.

Teraz zajmijmy się zacytowanym na wstępie słowem biblijnym: *„I dano każdemu z nich szatę białą”*. Z tego cytatu wynika wniosek, że także umarłym oferowana jest łaska, którą symbolizuje „biała szata”. Łaska dostępna jest więc również i na tamtym świecie.

Takim aktem łaski Bożej jest nabożeństwo dla zmarłych, na którym wiele dusz otrzyma „białą szatę”. Mają możliwość opuszczenia duchowych więzień i doświadczenia miłości Trójjedynego Boga. Tak więc zmiana na tamtym świecie jest możliwa. Pragnące dusze, które na ziemi nie skorzystały z łaski i miłości Chrystusa, nie są stracone na zawsze. Dla nich istnieje możliwość przyjęcia łaski i sakramentów.

Naszą wiarą jest to, że wielu zmarłym może być udzielona pomoc, w wyniku której mogą opuścić swoje więzienie i wejść do światłości. W jaki sposób możemy się do tego przyczynić? Ofiarę zbawienną złożył Chrystus. My nie możemy nikogo zbawić, to może uczynić tylko Pan. My możemy jednak wspierać pracę zbawienną przy duszach na tamtym świecie, kiedy jesteśmy pełni współczucia, kiedy otwieramy serce dla tych, którzy potrzebują pomocy i są bez orientacji, kiedy pamiętamy o nich z miłością w naszych nieustannych modlitwach. *„Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego”*. (Jakuba 5, 16) W ten sposób, samemu dostępując łaski i usprawiedliwienia, pragniemy się przyczynić do tego, aby zarówno umarli na tamtym świecie, jak i żyjący na tym świecie zaznali pokoju i zbawienia.

Poselstwo pasterzy

„A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejemu i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan. I śpiesząc się, przyszli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlętko leżące w żłobie. A ujrawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dziecięciu”.

Ew. Łukasza 2, 15-17

Powyższe słowo biblijne pochodzi z relacji o narodzinach Pana, spisanych przez Łukasza, który jako jedyny w wyczerpujący sposób opisuje narodziny Jezusa. Wzmianki historyczne o narodzinach Jezusa znajdują się jeszcze w Ew. Mateusza 1 i 2.

Gdy pasterze usłyszeli pierwsze kazanie bożonarodzeniowe: *„Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką”*, (Ew. Łukasza 2, 10) z pewnością byli zaskoczeni poselstwem aniołów. Nie zadowolili się jednak tak po prostu tym przeżyciem, lecz mówili jeden do drugiego: *„Pójdźmy zaraz aż do Betlejemu i oglądajmy to, co się stało...”*. *„...i śpiesząc się, przyszli, i znaleźli”* – tak jak było to zapowiedziane przez anioła – *„niemowlętko leżące w żłobie”*. Następnie rozgłaszali te słowa, które były do nich powiedziane.

Nadmienione słowo biblijne zawiera trzy zasadnicze aspekty:

- Najpierw pasterze usłyszeli poselstwo z nieba – pierwsze kazanie bożonarodzeniowe.
- Następnie zaczęli działać, a to sprawiło, że ujrzeli i przeżyli, iż to, co ogłosił im anioł, było zgodne z prawdą.
- A ostatecznie: rozgłaszali te słowa. To oznacza, że nie milczeli, ale – zgodnie z oryginalnym tekstem pierwotnym – obwieszczali te słowa, czyli rozmawiali o tym z ludźmi.

Najpierw słyszymy Słowo Boże na nabożeństwie. Następnie musimy podjąć działania. Nie jest to proste, ponieważ wskazówki, jakie otrzymujemy, częstokroć są raczej ogólne, gdyż odnoszą się do ogólnego trybu życia. Jak pomimo to można je zastosować? Słowo, które słyszymy na nabożeństwie, musi nam towarzyszyć w taki sposób, że sobie je przypominamy i staje się miernikiem naszego postępowania.

Ta praktyka skutkuje dostrzeganiem i przeżywaniem. Przeżywamy służbę anielską, doświadczamy Bożego błogosławieństwa, odczuwamy prowadzenie przez Ducha Świętego. A zatem zabiegajmy i walczmy jeszcze bardziej o to, by przeżywać Pana, a tym samym widzieć wielkość Jego dzieła zbawienia.

W słowie biblijnym jest też mowa, że pasterze rozgłaszali słowa. „Rozgłaszanie” ma dalekosiężne znaczenie: Nie tylko dotyczy ono wyznawania ewangelii – składania świadectwa wiary – lecz również obejmuje starania o rozprzestrzenianie darów Bożych. Do tych darów zalicza się pokój, radość i nadzieja. Pokój, który promienieje w poselstwie bożonarodzeniowym, (por. Ew. Łukasza 2, 14) radość z ucieleśnienia Syna Bożego (por. Ew. Łukasza 2, 10. 11) i nadzieja na zabranie w dniu ponownego przyjścia Pana. (por. Ew. Łukasza 21, 27. 28)

Rozpowszechnianie i rozgłaszanie tego wszystkiego jest doniosłym zadaniem: Z entuzjazmem i zapałem stale do tego przystępujemy! A miły Bóg niech daruje nam łaskę i mądrość, abyśmy mogli to czynić. Najpiękniejsze jest przy tym to, że dary Boże, które rozgłaszamy, wzbogacają też nasze serce i życie. Niech więc radość bożonarodzeniowa skłania nas do gorliwego wypełniania polecenia Pana Jezusa Chrystusa: „*Idąc na cały świat, głosście ewangelię wszystkiemu stworzeniu*”. (Ew. Marka 16, 15)

*„Roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim,
a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości,
jak gwiazdy na wieki wieczne”*
Daniela 12, 3

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Joseph Yasi z Papui-Nowej Gwinei.

Miłe dzieci,

jednym ze wspanialszych „drogowskazów”, jakie dotąd były dane, była gwiazda, która mędrcom ze wschodu wskazywała drogę do narodzonego Jezusa. Nie inaczej jest w naszym życiu. Wciąż na nowo zdarzają się gwiazdy, które prowadzą nas do określonego punktu naszego życia. Niekiedy ich nie widać, ale mimo to one są. Chciałbym wam opowiedzieć o szczególnej gwiazdzie, która towarzyszyła mi przez

kilka lat. Będąc małym chłopcem, mieszkałem na wsi w środku dżungli. Wtedy w Papui-Nowej Gwinei Kościół Nowoapostolski nie był jeszcze znany. W naszej wsi był tylko jeden kościół. Często obserwowałem duchownych, którzy przychodzili, aby przeprowadzić nabożeństwo i potem odchodzili. To wywarło na mnie takie wrażenie, że postanowiłem zostać księdzem. Zapytałem ich, co mam zrobić, żeby tak się stało. Ich odpowiedzi jednak nie rozumiałem. Poszedłem więc do szkoły w mojej wsi i spytałem, czy mogę zostać księdzem. Odmówiono mi. Próbowałem też w różnych szkołach, ale wszystkie mi odmawiały. Byłem bardzo zasmucony, ponieważ chciałem służyć Bogu.

Pewnego dnia jakiś pan wręczył mi broszurkę o Kościele Nowoapostolskim. Obejrzałem fotografie. Następnej nocy przyśnił mi się symbol Kościoła, który widziałem w broszurce, a powyżej było napisane „Kościół ogólnoświatowy”. Nie wiedziałem, co to znaczyło. Mój kuzyn mi wytłumaczył, że „ogólnoświatowy” oznacza, że ten Kościół jest na całej ziemi. Wtenczas już wiedziałem, że to musi być dzieło Boże. W Kościele Nowoapostolskim zostałem ochrzczony, pieczętowany i wkrótce też otrzymałem mój pierwszy urząd.

Jestem wdzięczny, że podążyłem za tą gwiazdą, którą Bóg dał, żeby dla mnie świeciła i doprowadziła do Jego dzieła.

Większość dzieci, nad którymi jako biskup sprawuję opiekę duszpasterską, mieszka w podobnych wioskach jak ja, gdy byłem dzieckiem. Życzę sobie, aby także one chciały służyć Bogu w miejscach, które przewidział dla nich Bóg i aby dały się prowadzić przez Pana.

Joseph Yasi

Biskup Joseph Yasi działa u boku apostoła Wasimbala w Papui-Nowej Gwinei w rejonie górskim i Sepik. Tam obsługuje duszpastersko 320 zborów, w których jest około 9000 dzieci.

Gwiazda

Piotrek wraz z rodzicami i innymi dziećmi spędzał czas nad morzem. Każdego dnia bawili się na plaży, a każdej nocy wypatrywali gwiazd i doszli do wniosku, że były takie same, jak nad ich domem w górach.

Pewnej nocy pojawiła się nagle nowa gwiazda. Pierwszy zauważył ją Piotrek. To musiała być szczególna gwiazda, ponieważ ani nad górami,

ani nad brzegiem morza nie można było jej zobaczyć. Piotrek odkrył ją w następujący sposób:

Któregoś dnia rodzina wracała do swojego domu. Najpierw statkiem, a następnie pociągiem. Było już całkiem ciemno, a wokół było wielu ludzi, którzy chaotycznie rozmawiali i robili wiele hałasu. Także pociąg wywoływał hałas – świstał i dmuchał: „szybko, szybko, szybko!”. Wszyscy ludzie się śpieszyli. Piotrek w tym tłoku złapał się ręki mamy i odtąd czuł się bezpiecznie. Teraz nie wiedział dokąd podążali, gdyż wokół niego było pełno dorosłych i nie widział przed sobą nic innego, jak tylko kolana i nogi, nogi i kolana.

Wtedy spojrzął w niebo. „O!” – krzyknął tak głośno, że ludzie spojrzeli na dół, żeby zobaczyć skąd pochodzi ten głos. Także mama pomyślała, że wydarzyło się coś szczególnego. Szybko skierowała swój wzrok na syna i zapytała: „Co się stało, Piotrek?”.

„Widzę gwiazdę!” – krzyknął Piotrek głośnym i wyraźnym głosem. Zobaczył ją przez małą przestrzeń, którą ci duzi ludzie nad nim pozostawili wolną. Wszyscy ci ludzie wokół niego na chwilę stanęli i również spojrzeli do góry. Wszyscy zobaczyli gwiazdę, która cudownie migotała. Przez chwilę było zupełnie cicho.

W tej panującej ciszy Piotrek powiedział: „To jest moja gwiazda”.



Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Michael Ehrich z Niemiec.

Bóg daruje czas – Bóg błogosławi czas

Mili bracia i siostry, „tempus fugit” – czas ucieka, to czuli już starożytni Rzymianie. 2000 lat później, w naszym nowoczesnym świecie, czyż brak czasu jeszcze bardziej się nie pogłębił? Któż z nas nie odczuwa presji czasu?

W trakcie urlopu uczestniczyłem na nabożeństwie, podczas którego kapłan w modlitwie końcowej powiedział: „Miły Boże, serdecznie Tobie dziękujemy, iż darowałeś nam czas, że możemy być dzisiaj w Twoim domu!”.

Jednakże są też odmienne sposoby widzenia: „Czy mam jeszcze teraz czas na nabożeństwo?! Mam do zrobienia tysiące rzeczy, koniecznie muszę się do tego i owego przygotować!”. Do głosu dochodzi pytanie: „Jak znaleźć czas na nabożeństwo, na próbę chóru, na inne zadania w Kościele, na odwiedziny u chorych lub sędziwych braci i sióstr?”.

Z jednej strony jest zrozumiałe, że musimy podołać doczesnym obowiązkom życiowym, ale gdy sobie uświadomimy, że czas, którym dysponujemy, jest darem od Boga, wówczas sposób widzenia nieco się zmienia. Wtedy na pierwszym planie nie znajduje się już presja czasu i to wszystko, co należałoby jeszcze załatwić. Wtedy wytycza się właściwe priorytety, a w konsekwencji znajduje się czas na to, co istotne, wieczne i trwałe; czas na zaangażowanie się w Kościele.

Wdzięcznością nastroja możliwość zaangażowania się w Kościele w różnorodny sposób. Nasze zbory podtrzymuje to, że tak wielu braci i sióstr się angażuje na ich rzecz, chociaż mają mnóstwo innych zadań, którym mogliby poświęcić swój czas. Wciąż na nowo mnie też porusza i cieszy to, gdy widzę, jak słudzy, bracia i siostry niejedno odkładają na bok lub odsuwają na dalszy plan, aby znaleźć czas dla wiary, dla Pana i Jego dzieła, dla brata i siostry. Motorem do tego jest miłość do Boga, który mnie i tobie daruje czas, a także miłość do brata i siostry, do bliźniego.

Jestem też przekonany, że Pan może nasz czas błogosławić. W jaki sposób to czyni, jest częstokroć zróżnicowane. Na tym polu każdy może zbierać własne doświadczenia: Niekiedy sprawy tak szczęśliwie się układają, że daje to oszczędność czasu. Niekiedy Pan tak kieruje nasze myśli, iż w krótszym czasie znajdujemy właściwe rozwiązania. Niekiedy sprawia, że naszą pracę wykonujemy szybko i bezproblemowo. Bracie, siostrzo, wystąp z presji czasu i spójrz na swój czas jako na dar Boży! A jako podziękowanie za to i z miłości do Niego, postaw Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu!

Życzę z serca każdemu, żeby mógł przeżyć: „Bóg błogosławi mój czas!” i postanowić: „Chcę dalej wykorzystywać go do istotnych spraw!”. Pomyślmy również o tym: Nasz czas na ziemi jest ograniczony, wykorzystujemy go w szczególności do zbawienia naszej duszy.

Michael Ehrich

Apostoł okręgowy Michael Ehrich urodził się 19 września 1959 roku. Apostołem został ustanowiony 20 marca 1994 roku, a od 23 kwietnia 2006 roku prowadzi Kościół terytorialny Niemcy Południowe (Badenia-Wirtembergia i Bawaria) oraz obsługuje misyjnie 30 krajów w Europie Południowo-Wschodniej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce Wschodniej i Zachodniej.

Nabożeństwo dla zmarłych

*Choć wydarzyło się to już dawno temu,
często myślę o pewnym nabożeństwie dla zmarłych.*

Nadzwyczajne było to, że w krótkim czasie troje wiernych pewnego zboru odeszło do wieczności, co było wielką stratą. Wśród nich był także najlepszy przyjaciel mojego syna, który zginął w wypadku samochodowym. Każdy sobie może wyobrazić, jakie myśli chodziły nam po głowie przed nabożeństwem dla zmarłych.

Do tej pory nie miałem jeszcze żadnego szczególnego przeżycia związanego z nabożeństwem dla zmarłych. Tym razem było inaczej.

Kilka dni przed tym nabożeństwem czytałem w gazecie artykuł, w którym pewien duchowny opowiadał o tym, jak przed 13 laty jako kapelan więzienny towarzyszył w ostatniej drodze 95 osobom skazanym na śmierć. Na krzyżach ich grobów znajdują się tylko kombinacje cyfr i

znaki X. Dalej relacjonował, że prawie wszyscy skazani prosili go o to, żeby pozostał z nimi aż do ostatniej sekundy ich życia. Jeden z nich, krótko przed tym, jak jego serce miało się zatrzymać po otrzymaniu zastrzyku z trucizną, zapytał: „Czy mogę cię nazywać moim tatą?”.

Ten artykuł był dla mnie impulsem, aby przed zbliżającym się nabożeństwem dla zmarłych modlić się za dusze tych mężczyzn. Czułem potrzebę, którą mógłbym wyrazić słowami: „Módl się za tych, którzy w swoim życiu popełnili wiele błędów”. Miałbym się jednak modlić sam? Wysłałem więc okólnik e-mailowy zatytułowany: „Łaska Boża dla ludzi, którzy w życiu popełnili liczne błędy!” Poprosiłem wszystkich, żeby modlili się także za tych „X”. Mój apel zakończyłem wskazaniem na miłosierdzie okazane złoczyńcy przez Jezusa Chrystusa i na koniec zacytowałem Jego słowa: „*Zaprawdę, powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju*”. Chciałbym zaznaczyć, że w żadnym przypadku nie aprobuję grzechu, ale ci skazani zasłużyli sobie na szansę zaznania łaski i pokoju na tamtym świecie.

Nadeszło wspomniane nabożeństwo dla zmarłych, którego słowem przewodnim było: „*Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą*”. (1. Koryntian 1, 18) Główny Apostoł podał kilka przykładów, co dzisiaj oznacza mowa o krzyżu. Potem poprosił jednego z zaproszonych apostołów do służby. Ten apostoł szczególnie odniósł się do „mowy o krzyżu”. Mówił o dwóch złoczyńcach, którzy byli ukrzyżowani razem z Jezusem. Jeden z nich uwierzył z radością. Jezus do niego powiedział: „*Zaprawdę, powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju*”. W tym momencie przeszły mi ciarki po plecach. To przecież były dokładnie te słowa, które napisałem w swoim e-mailu. To nie był zbieg okoliczności. To był znak Boży potwierdzający zasadność naszych modlitw. Odebrałem to jako poświadczenie, że ci skazani, za których się modliliśmy, dostąpili łaski Bożej.

Dzisiaj chętnie dalej się za nich modlę, ale również szczególnie za tych, którym oni wyrządzili krzywdę. Ci właśnie potrzebują najwięcej siły, gdyż muszą wybaczyć swoim złoczyńcom. Moim życzeniem jest, żeby sobie z tym poradzili, tak jak to też powiedział Nelson Mandela: „Przebaczenie oswobadza duszę”.

Pomoc Boża w życiu zawodowym

W życiu zawodowym nie zawsze świeci słońce. To przeżył Stanisław, ale z pomocą Bożą przetrwał niejedną przykrość.

Brat Stanisław przypomina sobie pewnego kolegę, który po kryjomu przestawiał jego posortowane karty pracy. Było naprawdę niedobrze, gdy karty nie były właściwie posortowane, ponieważ oznaczało to niewłaściwe wykorzystanie czasu pracy i niezgodności w przebiegu procesu pracy. To zaś negatywnie odbijało się na ocenie pracy Stanisława przez kierownictwo firmy i pozbawiało go premii.

Stanisław miał pewne podejrzenia i dlatego szczególnie miał się na baczności. Ponadto swoje troski wciąż na nowo przedkładał w modlitwach miłemu Bogu. Przez jakiś czas jednakże musiał wykazywać cierpliwość. Pewnego dnia tenże kolega z powodu innej sprawy został natychmiastowo zwolniony.

Kilka lat później życie zaczął mu utrudniać jego zastępca i to do tego stopnia, że miał nieprzespane noce. Jeden z kolegów mówił: „Uważaj, ten, jakby mógł, to dla własnego zysku sprzedałby nawet własną matkę”. O tej tak obciążającej sprawie Stanisław opowiedział swojemu przewodniczącemu zboru. Ten dał mu radę, której udzielił mu kiedyś biskup, kiedy on sam znajdował się w podobnej sytuacji: „Działaj dalej w dziele Bożym, a Bóg będzie dalej działał także w twojej sprawie”. Brat Stanisław chętnie przyjął tę radę i tak czynił oraz pełną ufność pokładał w pomocy Bożej. Krótco po tym niekoleżeński współpracownik na własną prośbę odszedł z firmy.

Niekiedy dyrektor oddziału zapraszał swoich bliskich współpracowników wraz z małżonkami na wspólny posiłek. Te spotkania były planowane na tyle wcześniej, żeby każdy mógł wziąć w nich udział. A ponieważ Stanisław z uwagi na nabożeństwa tygodniowe już z założenia wykluczył srodę, termin został ustalony na piątek. Gdy jednak otrzymał plan nabożeństw na kolejny miesiąc, to się przeraził: Na ten zaplanowany piątek biskup zapowiedział nabożeństwo dla sług. Stanisław w żadnym wypadku nie chciał zrezygnować z tego błogosławieństwa, ale wiedział też, że jego przełożony nie przyjmie żadnego wytłumaczenia nieobecności na obiedzie współpracowników.

Pozostały tylko modlitwy, ale Stanisław nie umiał sobie wyobrazić, jak mógłby zostać rozwiązany jego problem. Ojciec Niebieski jednak

wiedział: Kilka dni przed piątkiem rozchorował się jeden z kolegów, który organizował to spotkanie. Z tego powodu szef odwołał spotkanie, co umożliwiło Stanisławowi wzięcie udziału w nabożeństwie biskupa. Stanisław oczywiście modlił się też o powrót do zdrowia kolegi, który już po kilku dniach zupełnie zdrowy został wypisany ze szpitala.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Zburzenie Jerozolimy

Większość doradców Tytusa była za tym, żeby najświętsze pomieszczenia świątynne bezwzględnie zostały zachowane. Pomimo podjętych kroków zabezpieczających, ogień dotarł nocą aż do sali filarowej. Obrońcy zdecydowali się wówczas na zaatakowanie Rzymian zajętych gaszeniem ognia. Brutalnie jednakże zostali odparci. Józef Flawiusz pisał, że podczas walk na dziedzińcu zewnętrznym jeden z żołnierzy wrzucił płonąca żagiew przez okno do pomieszczeń obok miejsca najświętszego. W wyłożonych drewnem pomieszczeniach, w których znajdowały się też łatwopalne przedmioty, m.in. naczynia z olejem, ogień szybko się rozprzestrzenił.

Gdy doniesiono o tym Tytusowi, to uznał, że jeszcze zdoła uratować świątynię. Pomimo zaciętej walki, jaką toczyli jego żołnierze, wydał rozkaz gaszenia pożaru. Nie był jednak w stanie powstrzymać swoich żołnierzy, którzy w wirze walki wdarli się na dziedziniec zewnętrzny i mordowali nawet bezbronnych – kobiety i dzieci.

Dzieło zniszczenia stało się faktem. Mury runęły, dachy się zawaliły, grzebiąc pod sobą ludzi i święte przedmioty. Obrońców, którzy nie zginęli pod walącymi się murami i dachami, dosięgnął miecz zdobywców. Bardzo szybko cały obiekt świątynny stanowił kupę gruzu i zgliszczy, na której wojsko rzymskie wzniosło swoje sztandary i zwycięskiego orła, składając przed nimi pogańskie ofiary.

Po upadku świątyni zdobyto również Górne Miasto, w którym schroniła się grupa powstańców oraz Jan z Gischali.

Tytus rozkazał Jerozolimę zrównać z ziemią. Z tego okazałego miasta pozostało tylko kilka ruin wież sterczących ponad zgłiszczami. Jak dokładnie zostało przeprowadzone to dzieło zniszczenia, ukazują wykopaliska archeologiczne z minionego stulecia. Nieliczne szczątki wydobyto na światło dzienne z głębokości 20-25 metrów.

Józef Flawiusz podaje, że podczas wojny żydowskiej zginęło ponad 1 100 000 ludzi, do niewoli zostało wziętych ok. 97 000 Żydów, przy czym nie liczył tych, którzy w niewoli zostali straceni.

Książęta i przedstawiciele znakomitych rodów judzkich zostali wysłani do Rzymu. Starsi Żydzi zostali wysłani jako niewolnicy do kopalń egipskich, zaś młodszy zostali porzuceni po rzymskich prowincjach, żeby występować w cyrkach walcząc z dzikimi zwierzętami, gdzie ginęli.

Tytus zademonstrował wielkość swojego zwycięstwa w postaci niewyobrażalnie ogromnego pochodu triumfalnego. W pochodzie prowadzono ponad 700 Żydów wziętych do niewoli, m.in. zakutych w kajdany Jana z Gischali oraz Szymona Bar Giorę.

Dla uczczenia zwycięstwa w wojnie żydowskiej i zdobycia Jerozolimy w Rzymie wzniesiono z białego marmuru potężny łuk Tytusa. Na każdej fasadzie umieszczone są cztery kolumny. Łuk zdobiony jest płasko-rzeźbami, które m.in. przedstawiają triumf Tytusa i jego łupy.

W 129 roku cesarz rzymski Hadrian wydał zarządzenie wybudowania na miejscu świątyni Jerozolimskiej świątynię Jowisza Kapitolijnskiego, przy czym Jerozolima miała zostać całkowicie przebudowana.

Plan przebudowy Jerozolimy na miasto pogańskie wywołał w 132 roku ostatnie powstanie żydowskie przeciwko Rzymianom pod przywództwem Szymona Bar-Kochby. Choć Żydzi przejściowo odzyskali Jerozolimę, to w roku 135 powstanie zostało ostatecznie stłumione. Żydom pod groźbą śmierci zabroniono wstępu na obszar Jerozolimy. Miasto zostało doszczętnie zniszczone, a na jego miejscu założone miasto rzymskie o nazwie Colonia Aelia Capitolina.

W ten sposób spełniło się już 800 lat wcześniej zapowiedziane przez proroków rozproszenie Żydów po całej ziemi.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.